Nr. 119. Kraków, Sroda 27 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Konserwatyści i blok wyborczy.

Rozpatrując przebieg wyborów do Rady m., należałoby jeszcze pomówić o stanowisku, zajętem przez krakowski odłam stronnictwa konserwatywnego podczas kampanii wyborczej. — Wyznajemy jednak, że taktyka, przyjęta w tym okresie przez dawnych »Stańczyków«, nie zupełnie jest jasna i nie zupełnie zrozumiała.

Kompromisy są w polityce złem nieraz koniecznem, tam zwłaszcza, gdzie rozbicie stronnictw utrudnia wytworzenie większości, potrzebnej do załatwienia pewnych ważnych spraw. Są one wskazane, zwłaszcza dla mniejszych i słabszych grup, które nie chcą poprzestać na roli opozycyjnej, ale pragną uczestniczyć w korzyściach, jakie przynosi udział w rządzie. Ten był — zdaje się — główny motyw, który skłonił krakowskich konserwatystów do zawarcia wyborczego kompromisu z p. prezydentem Leo, który w obecnej sytuacyi reprezentuje więcej, niż stronnictwo, bo machinę wyborczą...

Po prostu sprzykszyła się im bierność, na którą w swoim czasie skazał ich p. Leo, a ponieważ i jemu — dla wielu względów, których tu rozbierać nie chcemy — bardzo chodziło o wzmocnienie swego stanowiska w mieście—sam Bazes, choćby nawet razem z t. zw. »mieszczanami« nie wystarczał już dla prestiżu prezydyalnego, przyszło do skutku zbliżenie, które objawiło się na zewnątrz przez powołanie do Rady z różnych kuryj pięciu konserwatystów.

Gdyby ten kompromis oceniać z wyższego etycznego stanowiska, łatwoby podnieść przeciwko niemu pewne zarzuty i wątpliwości; ale polityka z etyką wzięła już dawno rozbrat i dlatego postępek konserwatystów krakowskich uważamy tylko jako wynik tego ściśle praktycznego zmysłu, który charakteryzuje całe polityczne działanie ich przywódców. Zresztą, nie przypuszczamy ani na chwilę, aby pp. Kostanecki, Morawski i inni nowi członkowie Rady, powołani przez p. Leo, mieli tam zasłaniać swojemi uczciwemi nazwiskami rozmaite wyborcze i inne, mniej pożądane obroty i zabiegi obecnej większości. Przeciwnie, oczekujemy od nich — pomimo kompromisu — ścisłej kontroli gospodarki gminnej, którą poseł Jaworski przed kilku laty tak surowo oceniał i mamy nadzieję, że gdy stanie wreszcie na porządku dziennym sprawa gminnej reformy wyborczej, konserwatyści będą umieli bronić interesów rodzimej ludności przed zachłannością obcych żywiołów.

Dziwić jednak musi i zastanawiać, ten coprawda trochę sztuczny zapał z jakim konserwatyzm, a zwłaszcza ich organ, obwieszczali światu swoje nowe przymierze, i po okresie długiego sceptyzmu w obec pana Leo, przeszli nagle do publicznego apoteozowania jego działalności. Czy zmusił ich do tego jakiś warunek kompromisu? Być może, ale w każdym razie okazali w tem za wiele gorliwości i cały ich gest nie był w tym wypadku ani dość wytworny, ani dość samorzutny, — i trącił zanadto politycznym neofityzmem.

Gorzej jeszcze przedstawia się stanowisko konserwatystów krakowskich, zaznaczone w ich organie. Ludzi nawet zupełnie bezstronnych musiała wprawić w niemałe zdumienie radość »Czasu« z powodu »tryumfu« różnych Perosiów i Srokowskich, z powodu niewybrania do Rady kapłana i z powodu powodzenia sztuczek wyborczych kliki rządowej. Nie mówiąc już o poglądach politycznych i społecznych tych wyżej wymienionych filarów bloku, które odbiegają chyba bardzo daleko od konserwatywnego programu, — nie mówiąc o moralnej wartości »głosokradztwa« praktykowanego przez jednego z tych »tryumfatorów«, — radość »Czasu« jest tem bardziej niezrozumiała, że niedawne to przecież czasy, kiedy aparat wyborczy p. Leo pracował także przeciwko konserwatystom, usuwając z Rady konserwatystów tej miary co prof. Ulanowski za to tylko, że zachowali niezawisłość zdania w obec p. Prezydenta...

Podkreślić w końcu trzeba, że taktyka »Czasu« znacznie powiększa odpowiedzialność jego przyjaciół politycznych w Radzie, zmuszając ich niejako do solidaryzowania się z całym systemem obecnej miejskiej polityki, — co ich może postawić nieraz w bardzo trudnem położeniu — wobec opinii publicznej.

W ogóle zaś kompromis wyborczy zawarty dla uzyskania doraźnego sukcesu, jest jednym dowodem więcej, że linia polityki konserwatywnej jest chwiejna i załamuje się zbyt łatwo w miarę potrzeb bieżących. Jest to typowy oportunizm, który prędzej czy później prowadzi do odstępstwa...

Bojkot żydowski w Polsce.

II.

„Nic to nie obchodzi Polaków—pisze Anin—że żydzi od 600-set lat wspólnie z nimi pracowali, że stworzyli polski handel a polskiemu przemysłowi otwarli wielkie rynki rosyjskiego zbytu. Zabrali się więc do polonizacyi handlu kredytu i przemysłu i chcąc z własnych szeregów wytworzyć polski stan średni, wyrzekają się z góry wszelkiego współudziału obcych. Wytwarzają nowe pozycye ekonomiczne, rozwijają kulturę krajową, własne siły produktywne i starają się przez wychowanie, wykształcenie, organizacyę i budzenie przedsiębiorczości w swym narodzie wyprzeć ze stanu średniego swego dotychczasowego nauczyciela żyda.

Do tego jednak społeczeństwo polskie nie dorosło, jest bowiem leniwe, nierozwinięte duchowo i nieprzedsiębiorcze. Uderza się tam w najsłabsze posterunki żydowskie, nieznoszące naporu mas, wypiera się żydów z pozycyj zajętych przez nich przez setki lat i proklamuje się bezkrwawe pogromy. Hasłem polskości jest, nie budować własnych lecz niszczyć obce pozycye. Taki jednak naród, który nie przez własną twórczość, lecz przez szowinistyczne najazdy zbójeckie, innych brutalnie z ich prawnych pozycyj wywłaszcza, śmie się żalić przed Europą na germanizacyę i kolonizacyę przez pruskie „Towarzystwo Wschodnich Kresów“, wytwarzające w Poznańskiem nowe wartości gospodarcze.

Naród ten śmie użalać się na prześladowania rządu rosyjskiego, wznosić krzyki uciśnionego narodu i okazywać przed Europą Janusowe swe oblicze. Zamilcza o środkach, jakimi posługuje się sam wobec innych uciśnionych narodów, podlegających jego władzy. Wędrujące bandy agitatorów, przeciągają przez kraj, wzywając lud do bojkotu; z mówich padają groźby pogromów, a napady i podpalenia są tam na porządku dziennym. Wszelkie barbarzyńskie metody walki znachodzą tam pełne zastosowanie, a jedynym celem jest wyparcie żydów z zajętych przez nich stanowisk. Nie liczą się zupełnie z ich równouprawnieniem w zarobkowaniu i te histeryczne cechy, nadaje się tam bojkotowi żydów.

W takiej atmosferze nie może ostać się żaden dom, żadna rodzina, nie zabarwiona antysemicko. Wszystko tam łączy się pod sztandarem antysemityzmu: wolnomyślni i klerykalni, radykalizm i feudalizm, liberalizm i konserwatyzm, feminizm i nacyonalizm, jak również całe życie towarzyskie i kulturalne polskie.

Bezsprzecznie należy się Polakom przodownictwo w t. z. progresywnym antysemityczenym kooperatyzmie.

Ogólny ruch stowarzyszeniowy znajduje obecnie pod kierunkiem szowinistyczno-klerykal. W Królestwie Polskiem było w r. 1912 razem 922 stowarzyszeń konsumcyjnych, a w tem tylko 35 robotniczych, w których 27 miało silnie antysemicki charakter, a w 8 tylko postępowy. Przeważna część Towarzystw kredytowych nie przyjmuje zupełnie żydów na członków, zaś tylko niektóre przyjmują nieznaczny i ustalony ich procent. Niedawno domagali się Polacy od rządu rosyjskiego ograniczenia ilości żydowskich członków do Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy.

Tylko przez reakcyjny charakter polskiego społeczeństwa możliwem było nawiązanie stosunków polskiego konsumenta z polskim kupcem. Dano posłuch pobudce, która głosiła nakaz wyrwania z rąk żydowskich wszystkich sprawowanych przez żydostwo funkcyj i oddania jej Polakom. W ten sposób jednak powstały nowotwory pełne sprzeczności w samem założeniu i w wewnętrznych swych funkcyach, nie mogą zatem liczyć na trwałe powodzenie. Nadmierna liczba zakładanych „narodowych kramów“, widomy wynik ruchu bojkotowego w Polsce, polega zatem na bardzo kruchych podstawach, bo założenie ich jest zupełnie sprzeczne z wszelkiemi zasadami stowarzyszeniowemi, co spowodować musi rychły ich koniec. Postęp i trwałość są tylko maską dla samolubnej polityki jednej warstwy, która nie wytwarza nowych ustrojów, lecz zagarnia stworzone przez innych.

W dziedzinie odbudowy stanu średniego w Polsce, wytwarza bojkot istotnie silne socyalne konflikty, dochodzące do najostrzejszych form i tarć. Ruch bojkotowy wychodzi daleko poza ramy ekonomiczne i nadaje wszelkim dziedzinom życia politycznego, towarzyskiego i kulturalnego charakter narodowo politycznej wojny, wypowiedzianej bezwzględnie całemu żydostwu. Także w polityce wprowadza bojkot poważny zwrot. Dotychczas byli Polacy zawsze naturalnymi stronnikami wszechrosyjskiej opozycyi, obecnie przechodzą na całej linii do obozów reakcyi. Uciskani zawierają sojusz z ciemięzcami, czem udowadniają jasno, że wysławiana przez nich miłość wolności była zawsze samolubną. Domagają się oni wolności i autonomii, a równocześnie wprowadzają u siebie jak najdalej idące ograniczenia wolnościowe. Nie wzdragają się od całowania ręki, która za pociągnięciem pióra oderwała od organizmu polskiego Chełmszczyznę, jeżeli ona pięść swą skierowała równocześnie przeciw żydostwu.

Na podstawie licznych denuncyacyj, uchwalanych przez zarządy gmin i wysyłanych zbiorowo do Petersburga, wywołują codziennie masowe wydalania żydów z polskich wsi i miasteczek. Z cyniczną otwartością popierają w Dumie jak najdalej idące ograniczenia spraw żydowskich w samorządzie polskich miast, w których budowie i rozwoju żydostwo brało najżywszy udział. Duma wydała żydów Polakom i wszelkie prawne ograniczenia wraz z Radą państwa uchwaliła. Przy tej jednak sposobności udzieliła Duma Polakom lekcyi politycznej, oświadczając im z mefistofelowskim sarkazmem, że wprowadzenie polskiego języka do korporacyj i samorządu nie będzie dopuszczonem. Wy chcecie żydów pożreć — my was. Cóż pan na to powie panie Dmowski i pańscy towarzysze?

Także w dziedzinie towarzyskiej i kulturalnej wnosi bojkot znamienne zjawiska, które świadczą o zwyrodnieniu obyczajów. Polskie szkoły wzbraniają się przyjmować żydowskie dzieci, a tam gdzie one są, bywają znieważane. Polscy lekarze wzbraniają się przyjmować żydowskich klientów i bojkotują swoich żydowskich kolegów. Radykalni wolnomyśliciele a la Niemojewski rozpowszechniają swe artykuły o judaizmie, które otrzymuje bezpośrednio arsenał rosyjskich propagatorów pogromów żydowskich.

Podczas procesu Bejlisa w całym kulturalnym świecie, jedynie polska prasa otwarcie lub skrycie oświadczała się za istnieniem mordów rytualnych. Związek Równouprawnienia Kobiet, jak również ogólna konferencya kobiet polskich odbyta w Krakowie, energicznie uchwala wzięcie czynnego udziału w bojkocie żydowskim. Kulturalna placówka polskiego radykalizmu „Związek Kultury polskiej“ releguje z łona swych członków wszystkich, którzy nie uchodzą za „prawdziwie polski element“. Gdy przeciw temu zaprotestowały sekcye socyalistyczne, zagrzmiały powszechne okrzyki: precz z żydami i socyalistami. Tu jednak znowu biurokracya rosyjska wysnuła swój wniosek i Kulturę Krajową, jako uprawiającą politykę rozwiązała“.

O kierunek ruchu nauczycielskiego.

Przed trzema tygodniami zamieściliśmy na tem miejscu artykuł p. t. „Sprzeczne prądy“, w którym zwróciliśmy uwagę ogółu polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi na dwa fakty.

Po pierwsze: na ostatnim „kongresie“ stapińszczyków sekretarz ich p. Wąsowicz oświadczył, że pięciu nauczycieli wybranych do Rady naczelnej partyi Stapińskiego stanowią równocześnie reprezentacyę Związku nauczycielstwa ludowego, wobec czego wystąpiliśmy przeciw wciąganiu zawodowej organizacyi nauczycielskiej w wir korupcyjnej polityki i zażądaliśmy, aby Zarząd Związku jasno się w tej sprawie wypowiedział i stanowisko swoje do p. Stapińskiego wyraźnie określił.

Powtóre: na „zjeździe“ zwolenników Breitera, polityka, którego ogólnie uważa się zahańbę kraju, występował w roli referenta p. Zygmunt Mayer, z zawodu redaktor „Głosu nauczycielstwa ludowego“, który tam propagował „Wolną szkołę“... Podając ten fakt, zwróciliśmy uwagę, że p. Mayer występując publicznie na „zjeździe“ breiterowszczyków wyrządził krzywdę moralną nauczycielstwu tem większą, że w opinii publicznej uchodzi za jednego z przywódców organizacyi nauczycielskiej, wobec czego członkowie Związku powinni pociągnąć Zarząd do odpowiedzialności.

Artykuł nasz nie mógł oczywiście pozostać bez echa, przedewszystkiem w sferach, których bezpośrednio dotyczył. Ostatni numer „Głosu nauczycielstwa ludowego“, organu „Związku polskiego nauczycielstwa ludowego“ poświęcił aż dwa artykuły polemice z artykułem „Głosu Narodu“: jeden, pochodzący od redakcyi, drugi, zawierający osobiste wyjaśnienia p. Mayera.

„Głos nauczycielstwa ludowego“, redagowany przez pp. Stanisława Nowaka i Zygmunta Mayera zdradza łatwo zrozumiałe wielkie niezadowolenie z faktu, żeśmy wspomniane wyżej dwie sprawy publicznie poruszyli i usiłuje „Głos Narodu“ przedstawić zorganizowanemu nauczycielstwu jako zasadniczego wroga praw, postulatów i organizacyi nauczycielskiej w kraju. W artykule p. t. „Sprzeczne prądy“ — zdaniem pp. Nowaka i Mayera — pomieściło pismo nasze „tyle perfidnych kłamstw i niczem nie uzasadnionych insynuacyj, wylało tyle jadu nienawiści pod adresem organizacyi nauczycielskiej, że już przy czytaniu przejmuje człowieka wstręt i obrzydzenie“.

Po takim „soczystym“ wstępie trzebaby się słusznie spodziewać dowodów, na podniesione zarzuty, „kłamstwa, insynuacyi“ itd. Tych jednakowoż nie ma... zatem epitety zacytowane mogą się zwracać jedynie przeciw swym autorom.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ przypomina, że już w nrze z 15 kwietnia, w „notatce“ kronikarskiej stwierdził, że wybrani na „kongresie“ stapińszczyków do Rady naczelnej tej „partyi“ nauczyciele pp. Ćwiok, Broszkiewicz, Koczur, Tepper, Westfalewicz „nie są w Radzie naczelnej TSL. reprezentantami organizacyi nauczycielskiej, ani nie zostali desygnowani przez komitet polityczny nauczycielski, weszli bowiem do Rady jako obywatele ludowcy“.

Otóż przyznajemy chętnie, że „notatka“ taka w „Głosie n. l.“ w numerze z dnia 15 kwietnia br. rzeczywiście się pojawiła. Równocześnie atoli musimy stwierdzić, że pomieszczona jakby wstydliwie w kronice pisma nie miała ta notatka zupełnie charakteru oficyalnej enuncyacyi Zarządu Związku nauczycielskiego, ani nie zosta-

---

125 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Nawet pani Wilfer roztajała w tej atmosferze serdecznego wdzięku i dała do zrozumienia, że gdyby Rumty na to zasługiwał, to i ona potrafiłaby zejść z piedestału. Nowożeńcy pożegnali wcześnie rodziców i odeszli piechotą do przystani, rozmawiając wesoło po drodze. Z czasem jednak John spoważniał, a Bella dostrzegła jakby chmurę na jego czole.

— Co ci jest mój drogi?

— Nic ważnego.

— Jakto? nie chcesz mi powiedzieć?

— Widzisz mój skarbie, przychodzi mi czasem na myśl, że może, może byłoby ci lepicj, gdybyśmy byli bogatsi.

— Czy sądzisz, żeśmy ubodzy?

— Tak mi się zdaje!

— Ależ Johnie!

— Zechciej mnie zrozumieć najdroższa. Dla siebie osobiście nie pragnę nic, bo skoro ciebie posiadam, uważać się mogę za najbogatszego w świecie człowieka. Ale przechodziliśmy tylko co, koło pięknych magazynów, ty sama podziwiałaś piękne i gustowne materye, których ci dać nie mogę.

— Nie chcę wcale jedwabnych sukien.

— Żal mi też patrzeć na twe małe stopki, które brudzi kurz uliczny i gdybym mógł dać ci powóz!

Bella spojrzała na wymienione małe stopki i rzekła od niechcenia:

— Skoro ci się tak podobają moje nóżki, to żałuję bardzo, że mam dziś trzewiki trochę za duże, ale upewniam cię, że nie pragnę wcale jeździć powozem.

— I nie chcesz go mieć?

— Mój drogi! wszystkie życzenia, które ty wypowiadasz, spełniają się dla mnie, jak w bajce. Dość mi zamknąć oczy, aby wyobrazić sobie, że mam wszystko o czem wspominałeś i to mi zupełnie wystarcza.

Doszli tak gwarząc do swego małego domku w Greenwich, który wydał im się jeszcze weselszy. Bella pędziła w nim ciche, regularne życie; co rano odprowadzała Johna na dworzec, skąd odjeżdżał on do Londynu, gdzie pracował w jakimś domu handlowym produktów chińskich. Bella wyobrażała sobie ten interes jako zbiorowisko ryżu, herbaty i pudełek lakowych dziwnie pomalowanych i jedwabi dziwnie pachnących, jako też figurek porcelanowych z podkrążonemi oczami, warkoczami spadającymi na plecy i trzewikami na potrójnych podeszwach.

Powróciwszy do domu, młoda gosposia przebierała się i kładła fartuszek, poczem ująwszy swe bujne pukle obu rękami, jak to czynią aktorki w scenach obłąkania, odrzucała je z impetem na plecy i zabierała się na dobre do roboty mierząc, ważąc, tłukąc i t. p., co dawało w rezultacie różne pudyngi i plumpudyngi.

Że jednak panna Wilfer nie zajmowała się nigdy podobnemi rzeczami, pani Johnowa Rokesmith napotykała niekiedy niezwalczone trudności, i zmuszona była wtedy uciekać się do pewnego, uczonego dzieła, zatytułowanego „Wyborna gospodyni angielska“. Nad książką tą medytowała Bella długie chwile z głową opartą na rękach i z miną osoby studyującej czarną magię, bo też „wyborna gospodyni“, która uważała się także, jak się zdaje, za wyborną Angielkę, wyrażała się tak zawiłą angielszczyzną, że takowa mogłaby uchodzić równie dobrze za język Kamczadalów.

— Co pleciesz, głupia — wołała wtedy Bella, jak do żywej osoby. — Upiłaś się chyba. — Mimo to pogrążała się znów w badaniu zawiłych kombinacyj „wybornej gospodyni“, która w dodatku miała styl dziwnie suchy i rozkazujący, jak generał komenderujący żołnierzami.

„Weź, mówiła, łyżkę mąki, trzy masła, szczyptę pieprzu lub cynamonu“, a co gorsza, żądała czasem rzeczy niemożliwych lub zgoła nie istniejących.

— Skądże ja to wezmę idyotko! — żżymała się wtedy Bella, stukając piąstką w książkę.

Drugiem ważnem zajęciem pani Rokesmith, było odczytywanie od deski do deski gazety, a to w celu rozmawiania z Johnem o wszystkich kwestyach bieżących; studyowałaby zresztą w tym celu nawet algebrę, gdyby uznała to za konieczne dla porozumienia się z Johnem. Umiała też bajecznie spożytkować nabyte wiadomości, rozprawiając wieczorem nawet o kursach giełdowych, tonem bardzo kompetentnym, poczem ściskała drogiego Johna, wybuchająo śmiechem.

— To widzisz, dlatego, że cię kocham.

John za to, jak na handlowca, interesował się bardzo mało fluktuacyą giełdy, tak dalece pochłaniała go ukochana żoneczka, którą nazywał promieniem słonecznym, rozjaśniającym jego dom.

— Czy naprawdę jestem taką? — spytała go raz Bella.

— Taką i czemś lepszem jeszcze.

— Czy wiesz, Johnie — rzekła wtedy, biorąc go za guzik od tużurka — tylko proszę cię, nie śmiej się.

Żadna moc w świecie nie zmusiłaby Johna do śmiechu, skoro ona mu zakazała.

— Otóż wiesz Johnie, zdaje mi się chwilami, że staję się poważną.

— Może się nudzisz?

— O nie! — czas upływa tak szybko.

— Więc dlaczego?

Bella zaśmiała się, ale razem podniosła na niego oczy załzawione.

— Ot widzisz i teraz, śmieję się, a jednak jest mi jakoś dziwnie.

— Żałujesz może czegoś.

— Niczego w świecie — odparła z bezmiernem zaufaniem — czasem tylko może żal mi, że nie widzę pani Boffen.

— Ja także, mnie także boli to zerwanie, ale może to się jeszcze naprawi.

Bella, która w każdej innej chwili podjęłaby tę kwestyę z zajęciem, nie odrzekła nic, trzymając wciąż Johna za guzik od tużurka. W tej chwili właśnie wszedł Rumty, aby spędzić wieczór w swoim kąciku na swoim fotelu.

Rokesmith patrzył zawsze z lubością na stosunek ojca z córką, w który Bella wkładała tyle wdzięku i fantazyi, ale dziś przewyższała jeszcze samą siebie w kaprysach i pieszczotach.

— Grzeczny z ciebie chłopczyk, żeś przyszedł tu ze szkoły — mówiła do swego Pa — siadajże tu i odpoczniesz sobie.

— Tak, prawdę mówisz, szkoła zmęczyła mnie trochę — odparł Rumty — ale cóż robić droga wiedzy jest ciernista, a czemże jest życie, jeśli nie długą lekcyą.

— Cóż zrobisz, skoro już nauczysz się jej na pamięć?

— Umrę prawdopodobnie.

— A fe! szkaradny chłopiec — nie wolno tak odpowiadać, nie wolno się smucić.

— Ja się nie smucę, przeciwnie, jestem bardzo wesół.

Pogodny wyraz jego twarzy potwierdzał to wyznanie.

— Za to ja jestem czegoś smutna, ale to przejdzie. Musimy dać kolacyę temu uczniakowi, nieprawdaż Johnie? Ale wpierw musimy umyć, uczesać chłopca, żeby wyglądał jak należy. Tu wzięła ojca za klapę od surduta i zawiodła go do swej gotowalni; John musiał trzymać świecę, podczas gdy Bella zabrała się po swojemu do ojca. Umyła mu twarz pachnącem mydłem, otarła ręcznikiem, uczesała i rozdzieliła grzebieniem włosy, nawijała na palec i układała w pukle, odstępując, to wracając, by ocenić swoje dzieło. John, który widział ją nieraz w takiej roli, zauważył przecież dziś coś niecodziennego w jej zachowaniu, jakiś odcień seryo, jakieś głębsze odczucie, zamaskowane pustotą. Następnie, skoro Bella posadziła swego Pa w fotelu, nałożywszy mu fajkę i postawiwszy przed nim stoliczek z kolacyą, usiadła sama na niskim taborecie i tak siedziała cichutko aż do odejścia ojca.

— Odprowadzisz Pa do statku, Johnie?

— A ty nie pójdziesz z nami?

— Nie, ja będę pisać list do Lizy.

Napisała go i doczekała się powrotu Johna, którego wzięła znów za guzik od tużurka.

— Słuchaj Johnie — rzekła — ja myślę, że ty myślisz, że ja myślę...

— Co ty myślisz, moja droga?

— Ja wiem, ale to się nie da inaczej powiedzieć. Otóż ja myślę, że ty myślisz, że ja myślę, że jesteśmy dość bogaci, bo nam nic nie brakuje.

— To prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ła zakomunikowaną dziennikom, czego sprawa, o którą chodziło, bezwarunkowo wymagała, bo dzienniki podniosły kwestyę stosunku Związku do stapińszczyków i pismom codziennym względnie ich Czytelnikom należało się wyjaśnienie, wreszcie Zarząd Związku pominął również milczeniem interpelacye pism ludowych, którym chyba także wyjaśnienie się należało, zaś szukać notatek kronikarskich, w takich wypadkach nikt nie jest obowiązany. Zarząd Związku nauczycielstwa ludowego natychmiast po „kongresie“ stapińszczyków obowiązany był wyjaśnić, jak należy rozumieć twierdzenie adlatusa Stapińskiego, że wybranych pięciu nauczycieli stanowią delegacyę organizacyi nauczycielskiej do Rady naczelnej stapińszczyzny. Jeżeli Zarząd Związku tego zaniedbał, to następstwa wyłączie sam sobie zawdzięcza.

Przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości, że „Związek nauczycielstwa“ nie mięsza się do polityki i że Zarząd Związku apolityczności organizacyi przestrzega. Byłoby naprawdę bardzo pożądanem, aby Zarząd Związku zechciał także i organ swój „Głos nauczycielstwa ludowego“ zwrócić wyłącznie do spraw zawodowych i nadać mu kierunek zgodny pod względem ideowym z zasadami większości zorganizowanego nauczycielstwa. Pierwszym, głównym zaś warunkiem tej koniecznej w interesie nauczycielstwa i społeczeństwa „reformy“ jest, aby redakcya organu nauczycielskiego składała się z ludzi o chrześcijńskim na świat poglądzie. A z tym warunkiem obecna redakcya zdaje się pozostaje w niezgodzie.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ oburza się na nas, żeśmy zwrócili uwagę na występ p. Mayera na „zjeździe“ breiterowszczyków. Twierdzi wspomniane pismo, że „p. Mayer jest człowiekiem wolnym i nikt nie ma prawa zabraniać mu wypowiadania swych myśli o szkolnictwie na jakiemkolwiek zebraniu politycznem“ — a więc i na „zjeździe“ breiterowszczyków. I my się na to godzimy, pod warunkiem atoli, że p. Mayer będzie rzeczywiście „wolnym“, a nie redaktorem organu nauczycielskiego. I w tem właśnie jądro sprawy. P. Mayer, póki jest redaktorem „Głosu n. l.“ niema prawa uczestniczyć i referować na wiecach ludzi, którzy są hańbą kraju i zakałą społeczeństwa wśród którego żyją, albowiem inaczej postępując, krzywdzi moralnie organizacyę nauczycielską, z której żyje. P. Mayer poszedł atoli dalej. Nietylko uczestniczył w „zjeździe“ i referował, ale referat jego był propagandą „wolnej szkoły“, przeciw której wszystkie katolickie społeczeństwa jak najostrzej występują. Treścią referatu p. Mayera, ogłoszoną w organie p. Breitera była zniewoloną zająć się prokuratorya państwa...

Jeżeli tedy człowiek, który takie i podobne referaty wygłasza jako owoce swych przekonań i zapatrywań, kieruje organem organizacyi nauczycielskiej, liczącej tysiące członków, to dla polskiego, katolickiego społeczeństwa nie może być sprawą obojętną. Wszak ci członkowie owo pismo czytają, poglądami w niem wyrażanemi się przejmują i urabiają swój światopogląd, a równocześnie są wychowawcami młodych pokoleń.

Niechże więc Zarząd Związku nauczycielskiego się nie dziwi, że społeczeństwo katolickie z niedowierzaniem patrzy na takich przywódców ruchu nauczycielskiego w kraju. Chodzi tu bowiem o wielkie rzeczy, bo o duszę młodych pokoleń. Zarząd Związku winienby zatem w dobrze zrozumianym interesie organizacyi, dążyć usilnie do tego, aby obawy społeczeństwa katolickiego rozwiać i wykazać, że kierunek Związku nauczycielskiego i organu jego zgodny jest z przekonaniami większości zorganizowanych i chrześcijańskim światopoglądem.

W końcu pragniemy jeszcze raz stwierdzić, że byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy gorącymi zwolennikami zawodowej organizacyi nauczycielstwa, uważamy tę organizacyę za konieczną, pragniemy zaś jedynie, aby ona dla dobra swego, w działaniu nie zbaczała na lewo z drogi wprost do celu wiodącej i pozostała zgodną z pragnieniami i ideałami ogromnej większości polskiego społeczeństwa.

Nie będzie języka polskiego w sam^rządzie miejskim.

Wczoraj zakończyły się obrady w Radzie państwa nad projektem ustawy o zarządzie municypalnym w Królestwie Polskiem. Szesnastoma głosami większości zwyciężył bezmyślny duch tępego nacyonalizmu rosyjskiego, obalając ustawę, która zapewniała językowi polskiemu najdrobniejsze minimum praw... Rada państwa 87 głosami przeciw 71 przyjęła brzmienie ustawy, które **wyklucza używanie języka polskiego z obrad rad municypalnych,** grzebiąc tem samem na długo cały pojekt samorządu.

Przebieg posiedzenia Rady państwa był następujący.

Obrady toczyły się przy szczelnie zapełnionej sali.

Przybyli wszyscy ministrowie, loże przeznaczone dla publiczności były przepełnione. Prawie w całości przybyła ambasada niemiecka.

Na początku posiedzenia zabrał głos prezydent ministrów Goremykin, który oświadczył, że nalega na uchwalenie projektu w redakcyi Dumy. Goremykin podkreślił, że jeżeli Rada państwa odrzuci redakcyę Dumy, **zgubi cały projekt.** Po nim zabrał głos przywódca prawicy Kobyliński, który oświadczył, że prawica nie widzi żadnej racyi, aby wyrażona już przez nią w tej sprawie dwukrotnie opinia, miała być teraz zmieniana.

Znany reakcyonista Rakowicz, cytował memoryał Koimsyi Tymczasowej we Lwowie i dowodził, że memoryał ten zawiera prawdziwe marzenia Polaków. Imieniem Koła polskiego przemawiał margr. Wielopolski bardzo krótko, dowodząc, że szczupły zakres praw przyznanych językowi polskiemu w pogramie samorządu, wymaga obrony.

Następnie przemawiali Hurko i duchowny prawosławny Budkiewicz. Ten ostatni w silnem krańcowo reakcyjnem przemówieniu wystąpił przeciw językowi polskiemu w samorządzie. Przemówienie jego wpłynęło ostatecznie na niezdecydowanych członków Rady państwa i **skłoniło ich do głosowania przeciw uchwale Dumy.**

Przemawiał jeszcze senator Rosen, a po nim członek polski Szebeko, który wygłosił bardzo silną mowę, dowodząc konieczności wprowadzenia języka polskiego do samorządu. Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania imiennego kartkami. Jak już wiadomo 87 członków Rady państwa oświadczyło się przeciw uchwale dumskiej co do języka polskiego, 71 za tą uchwałą. Wskutek tej uchwały projekt został ostatecznie pogrzebany.

Przemówienia Goremykina oczekiwano z wielkiem naprężeniem. Gdy Goremykin zaczął mówić, salę zaległa głucha cisza. Przywódcy prawicy, Hurko, Stiszyński, Durnowo i Kobyliński podeszli ku trybunie. Gdy ogłoszono wynik głosowania, prawicowcy wyrażali swoją radość jak tylko umieli, wykrzykiwali głośno, śmiali się, zacierali ręce itp.

Charakterystycznym dla wczorajszego posiedzenia Rady państwa był fakt, że na posiedzeniu zjawił się cały gabinet. Nawet tacy ministrowie, jak Makłakow, Kriwoszein, Kasso, którzy za prezydentury Kokowcowa, **nie chcieli** przybyć na posiedzenie Rady państwa, zjawili się wczoraj. Miało to być wyrazem jednomyślności rządu w sprawie projektu samorządu miejskiego, którego jednak nie zdołano uratować.

Korespondent „WAT“ dowiaduje się ze źródła bezwzględnie wiarygodnego, że rząd przedłoży wkrótce **ponownie Radzie państwa projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w redakcyi Dumy.** Rząd za wskazówką kół decydujących wywrze bezwzględny wpływ na prawicę Rady państwa, gdyby ta dalej trwała w swoim uporze. Wobec członków prawicy Rady państwa z nominacyi mają być zastosowane bezwzględnie różne **środki represyjne,** a przedewszystkiem **ograniczenie lub całkowite wstrzymanie pensyi.**

Kuryer polityczny.

Manifest czeskiego stronnictwa prawno-państwowo-postępowego.

Nie brak i w Czechach takich, którzy skromnie o sobie sądząc, głoszą że zaginęłaby idea niepodległości, gdyby nie oni, jedyni jej wyznawcy; jedyni: gdyż mający ją nieustannie na ustach, ku ciągłej reklamie swej ...skromności. Tromtadracya tego rodzaju jest w Czechach specyalnością stonnictwa „prawnopaństwowo-postępowego“.

Wydało ono właśnie „manifest“, w którym w imię wznowienia czeskiego prawa państwowego występuje się przeciw trójprzymierzu i „ostrzega się stanowczo tych Słowian, którzy liczą może nawet na austryacko-pruską kombinacyę przeciwko Rosyi“.

Manifest ułożony jest bardzo niezgrabną ręką! N. p. powołuje się na pełnię kultury czeskiej, ale cytuje ...Nestora (jako historyka „rosyjskiego), Aksakowa itp. Pisana jest wogóle z myślą widocznie nie o Czechach, lecz o Rosyi. Staje też w obronie „Rosyan galicyjskich“. Celem stronnictwa ma być **„przeniesienie sprawy czeskiej na międzynarodowe forum“,** jak to bywało w r. 1867 („pielgrzymka“ do Moskwy) i w r. 1870 (Memoryał Rriegra Napoleonowi III).

Z manifestu przebija na każdym kroku ...ręka rosyjska. Nie należy jednak mniemać, jakoby zachodziło tu świadome wysługiwanie się Rosyi. Nie! to tylko naiwność, dająca się użyć za narzędzie do celów nie-czeskich.

Wszakżeż organ stronnictwa, „Samostatnost“, podpisuje Dr Antoni Hajn, niegdyś bohater „Omiadiny“, najnaiwniejszy w Czechach człowiek, z psychologią umysłu wiecznie studenckiego — prawdziwie „pendant“ do naszego p. Studnickiego. Ten sam typ, tylko z obliczem zwróconem w przeciwnym kierunku.

Manifest stronnictwa „prawnopaństwowopostępowego“ naprowadza na myśl, że jednak ma słuszność krakowski „Świat Słowiański“, twierdzący od samego początku, że praktyczność czeska kończy się tam, gdzie się zaczyna polityka...

Katolicy w Serbii.

O zawarciu konkordatu ze Serbią, wiemy z wiadomości dziennikarskich, że w Belgradzie będzie arcybiskup, w Skoplju i Prizrenie biskupi, że będzie centralne seminaryum duchowne, że językiem liturgicznym będze łaciński, lub głagolica starosłowiańska. Rozeszły się też wieści, jakoby biskupami mieli zostać duchowni z krain chorwackich, wielu duchownych z Dalmacyi glagolaszów miało się już zgłosić na parafie w Serbii i ci też mają mieć pierwszeństwo przed innymi, jako znający także język włoski.

Byłby to istotnie stan zupełnie odmienny od dotychczasowego. Dotąd bowiem 16.000 katolików w starych granicach Serbii miało ledwie jeden kościół w Niszu, a 6.000 katolików w Belgradzie poprzestawać musiało na kaplicy w konsulacie austro-węgierskim, bo na budowę kościoła nie mogli otrzymać pozwolenia. O polepszenie doli katolickiej w Serbii Rzym starał się od dawna. W r. 1881 mianował bośnieńskiego franciszkanina, Iwana Vujczića, apostolskim wikarym dla Serbii, ale pod naporem fanatyzmu prawosławnego duchowieństwa na rząd Vujczić musiał Serbię opuścić.

Podobnie bezowocnemi zostały usiłowania papieskie z r. 1887, kiedy konkordat już był teoretycznie opracowany. Katolicy tedy serbscy zostali pod protektoratem Austro-Węgier, a biskup Strossmayer miał tytuł apostolskiego wikaryusza dla ziem serbskich. Przeszkodą stałą nawet dla rządu w tej sprawie był fanatyzm duchowieństwa prawosławnego. „Prava Crvena Hrvatska“ w jednym artykule (L. 471) powiada, że Serbia się o wykształcenie swego prawosławnego duchowieństwa tak mało troszczyła, iż nie jeno zwykli duchowni, ale biskupi i archimandryci byli bez wykształcenia gimnazyalnego, a byli nawet tacy popi, co ledwie czytać umieli. Nie rzadko zatem powierzano naukę religii w szkołach nauczycielom i profesorom świeckim.

W latach dawniejszych było katolicyzmowi lepiej w Serbii. Pominąwszy już czasy jedności z Rzymem, kiedy w r. 1217 papież Honoryusz daje koronę królewską Szczepanowi, ale choćby po r. 1709, kiedy to w Belgradzie był biskup katolicki i za rządów tureckich w Serbii było do 50 klasztorów franciszkańskich.

Rosyjskie szpiegostwa.

Z jaką wytrwałością i przebiegłością organizyje Rosya za granicą swoje szpiegostwo polityczne i wojskowe, powszechnie wiadomo, my zaś, w Galicyi, wiemy coś więcej w tej materyi, niż kto inny. — W każdym razie jest to sprawa ciekawa i obchodząca nas tak dalece, że warta zapoznać się z najświeższym przyczynkiem, który oświetla ją w sposób nader charakterystyczny.

Otóż, redakcya szwedzkiego dziennika »Vardkasna« weszła w posiadanie — w sposób, którego bliżej nie wyjaśnia czytelnikom — książki, napisanej przez rosyjskiego generał-majora, Kłembowskiego, a traktującej o wojskowem szpiegostwie. Książka ta przeznaczoną jest — ma się rozumieć — tylko dla oficerów, czyli, że jest, używając wyrażenia przyjętego w armii austro węgierskiej, ściśle »reservat«.

Autor pomienionej książki zaznacza na jej wstępie, że jest rzeczą pierwszorzędnej wagi studyować ewentualne teatry wojen już w czasie pokoju, co da się wykonać tylko za pomocą odpowiednio zorganizowanego systemu szpiegowskiego.

»Ludzie, spełniający funkcye szpiegów — pisze gen. K. — powinni mieć ściśle ograniczoną przestrzeń terytoryalną, wyznaczoną sobie do działania i obowiązkiem ich być powinno zawiązanie bliskich stosunków z osobami wpływowemi, których zupełne zaufanie mają pozyskać. Powinni oni pilnie badać charakter ludności miejscowej i dobrze zapamiętać sobie osoby, które mogłyby, na wypadek wojny, służyć naszym wojskom za przewodników i szpiegów«.

W dalszym ciągu podając sposoby, jakimi werbuje się szpiegów, pisze gen. K.:

»Do szpiegostwa można nakłonić takich ludzi, którzy, albo są mniej wartościowymi pod względem moralnym, albo też takich, którzy finansowo są zrujnowani. W pierwszym rzędzie należy zwracać się do takich osób, które z racyi swego stanowiska mogą zawiązać liczne stosunki, nie zwracając na siebie podejrzenia. Pod tym względem najodpowiedniejszymi są agenci handlowi, kupcy, rzemieślnicy, fotografowie i t. p.«

Z dalszych wywodów gen. K. wynika, że szpiedzy, »pracujący« dla Rosyi, otrzymują albo wynagrodzenie jednorazowe za wykonanie jakiegoś polecenia, lub stałą pensyę, wahającą się między 50 a 250 rublami miesięcznie.

»Przy opłacaniu szpiegów — ostrzega autor omawianej książki — nie trzeba bawić się w oszczędność. Pieniędzy bowiem, wydanych na zorganizowanie i utrzymywanie sieci szpiegów, nie można uważać za wyrzucone, owszem, jest to kapitał, włożony w przedsiębiorstwo, bardzo dobrze się rentujące«.

W wyrazach pełnych dumy podnosi on dalej, że Rosya posiada swych »zwolenników« we wszystkich krajach i, między innemi, pisze:

»Choćby jakaś miejscowość była bardzo niewielka, można i w niej stworzyć sobie »przyjaciół«, jeżeli tylko umie się postępować rozsądnie, a przez nich stworzyć następnie stałe podstawy do organizacyi szpiegowskiej w danej okolicy Ci przyjaciele« mogą dostarczyć dalszych pomocników, którzy są zazwyczaj w możności podawania nadzwyczaj cennych wiadomości...«

Wspomniany wyżej dziennik szwedzki, nawiązując do stosunków miejscowych, pisze w ten sposób:

»Jestto faktem nadzwyczaj smutnym, lecz prawdziwym, że kraj nasz wplątany został w sieć szpiegowską i że w granicach własnego kraju jesteśmy przedmiotem tak pilnych obserwacyj. Mamy u siebie w kraju mnóstwo agentów rosyjskich i niestety więcej Szwedów, niż by to można było przypuszczać, pomaga im w podłem szpiegowskiem rzemiośle«.

Nie tylko jednak w Szwecyi szpiegostwo rosyjskie rozpuściło swe zagony. »Mutatis mutandis« to, co pisze »Vardkasan«, można zastosować i do naszych stosunków w Galicyi. Nie kończący się od lat kilku szereg procesów o polityczne i wojskowe szpiegostwo, uprawiane agentów »matuszki Rassiei« w Galicyi, jest najlepszym tego dowodem. W dodatku zaś nieustanne szpiegowskie machinacye Rosyi mają ten fatalny skutek, że szerzą korupcyę wśród społeczeństwa polskiego zarówno w Galicyi jak i w Kongresówce, skąd przeważnie rekrutują się szpiedzy.

Albania a mocarstwa europejskie.

Na tle lokalnych wypadków w Durazzo, które zachwiały tronem ks. Wieda wyrasta szeroko rozgałęziony problem dyplomatyczny, którego rozwiązanie nie będzie łatwem. Okazuje się bowiem, że mimo oświadczeń kół oficyalnych właściwem podłożem obecnych wypadków jest gwałtowna rywalizacya między Włochami i Austryą o wpływy w Albanii.

Włochy stanęły w obronie Essada baszy, podczas gdy prasa austryacka postępowanie księcia, który stał się narzędziem powolnem przedstawiciela Włoch, surowo potępia. W Albanii panuje anarchia, którą usilnie podsycają wpływy z zewnątrz. Z jednej strony intrygują młodoturcy i zbliżony do nich Essad basza, z drugiej zaś strony Włochy pracują nad osłabieniem wpływu Austryi.

Intrygi Włoch wzięły górę nad wstrzemięźliwą polityką hr. Berchtolda. Pojawia się możliwość okupacyi Albanii przez Austryę i Włochy, Austrya jednakże dąży do wysłania do Albanii międzynarodowego korpusu ekspedycyjnego. Nie wszystkie jednak państwa godzą się na ten projekt. Francya ze źle tajoną ironią patrzy na rozterki włosko-austryackie i nie kwapi się z pomocą. Rosya i Anglia milczy. Wszyscy zaś widzą chętnie przymusowe położenie, w jakiem dzięki dosyć nieopatrznej polityce hr. Berchtolda Austrya się znalazła.

W Albanii sytuacya od niedzieli nie wiele się zmieniła. Książe powrócił do miasta i układa się z powstańcami. Układy te jednak nie wydały jeszcze żadnych rezulattów. W każdym jednak razie sam fakt, że władca kraju pertraktuje z buntującą się przeciw niemu ludnością, osłabia zupełnie jego znaczenie. Powstańcy sami uważają, że osoba księcia jest tylko podrzędnym pionkiem w całej sprawie i jak donoszą z Durazza zarządali, aby podjęte zostały rokowania przedewszystkiem z komisyą kontrolną mocarstw.

Jak zapatrują się na sytuacyę sfery oficyalne austryackie, dowodzi artykuł który pomieszcza dzisiejsza, „Militärische Rundschau“, jak wiadomo półurzędowy organ austr.-węg. ministerstwa wojny. Ogłasza on następujący komunikat pt. „Keine Truppen für Albanien“:

Ze strony kompetentnej otrzymujemy wiadomość, ze na razie nie jest planowanem wysłanie wojsk lądowych do Albanii.Również włoski zarząd wojskowy dotąd w tej sprawie nic nie zarządził. Obecnie zaś toczą się rokowania między Austro-Węgrami i Włochami w celu porozumienia się co do osiągnięcia zgody w postępowaniu wobec sprawy albańskiej. Także obecny poseł albański w Wiedniu, Surreya bej, bawi teraz w Budapeszcie, gdzie pozostaje w żywym kontakcie z ministrem spraw zagran., hr. Berchtoldem.

Zresztą nie może wątpliwości ulegać, że ewentualne uspokojenie Albanii wymagałoby znaczniejszych sił wojskowych. Siły te w rozmiarach dwóch korpusów z zupełnem wyekwipowaniem górskiem, a więc 60.000 do 80.000, stanowiłyby minimum potrzebne do okupacyi tegoż kraju aż do tego czasu, gdy porządek zostałby w nim przywrócony. Czy przy znanej niezgodności mocarstw, a szczególniej dwóch z nich, które są najwięcej interesowane, przyjdzie do akcyi posiłkującej się środkami siły wojskowej, wydaje się obecnie być rzeczą wątpliwą. Wszyscy wojskowi są zgodni w zapatrywaniu, że konieczną jest szeroko pomyślona a podjęta z silnymi środkami i przez silną rękę wykonana akcya dla uspokojenia Albanii i dla zapewnienia tronu księcia, wybranemu przez Europę.

Stosunki, jakie panują teraz w Albanii, dadzą się zmienić tylko za pomocą siły zbrojnej a przywrócenie porządku tamże może być osiągniętem tylko przez użycie wielkiej siły wojskowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 43; zachód przypada o godz. 7 min. 32; długość dnia godzin 15 minut 49.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę śś. Bedy wdk. i Jana pm., pojutrze we czwartek śś Augusta, Emila i Lucyana.

Pogoda Dnia 25-ego maja termometr doszedł od + 10·3 do + 25·9 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 26-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·7 mm, termometru + 16·6 C. Wiatr wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya kraj. Związku turystycznego) Dnia 26-go maja o godz. 7-mej rano + 20° Cels. Wiatr południowy, pogodnie.

Kraków, dnia 27 maja.

„Sprawa Rynku krakowskiego“. W ostatnim numerze warszawskiego „Świata“ znajdujemy obszerny, obficie ilustrowany artykuł pod powyższym tytułem, omawiający szereg kwestyj, związanych z zachowaniem monumentalnego charakteru naszego Rynku. Autor podnosi, że Rynek krakowski jest jednym z najpiękniejszych placów publicznych w Europie, i że uporządkowany należycie i wyposażony wygodnym brukiem, na który oddawna czeka, **stałby się olbrzymim salonem, jak plac św. Marka w Wenecyi.** Dla istotnie kulturalnego zarządu miasta nastręcza Rynek krakowski szereg wdzięcznych i pilnych zadań, które artykuł „Świata“ wyłuszcza, — zamiast tego jednak panoszy się tu tandetne pojmowanie „nowoczesnej kultury“ przez zarząd miejski, i niszczycielstwo zabytków, szerzące się, pod osłoną tegoż zarządu. Przeciwstawiwszy paru udatnym restauracyom gmachów zabytkowych, jak pałacu Spiskiego, pałacu Jabłonowskich i Szarej kamienicy — wandalskie zniszczenie „kamienicy weneckiej“ przez Abrahama Mirischa i barbarzyński zamiar Gerszona Bazesa — zburzenia Krzysztoforów, kończy autor uwagą:

„Żywioły spekulacyjne i obce zdobyły silną pozycyę w reprezentacyi Krakowa. To tłómaczy nam zamachy na starożytne piękno miasta i na prastary charakter krakowskiego Rynku. Ludzie bez uczuć polskich i bez kultury będą burzyć nasze pamiątkowe gmachy i wznosić na ich miejscu Warenhauzy rodem z Katowic i Wiednia. Będą odrutowywać nasze kościoły i pałace i stawiać szubieniczne słupy z lampami dla oświetlenia swoich mnożących się sklepów. W próżnię muszą trafiać w takich warunkach ankiety polskich artystów i fachowców, dopominających się, by prześliczny Rynek krakowski uporządkować, by przy ochronieniu jego dostojnej piękności zamienić go w jeden wielki salon, który byłby dumą tego królewskiego miasta. Zamachy niszczycielskie przypominają nam raz po raz, że **pozwoliliśmy wyróść nad miarę ludziom bez ojczyzny, a więc i kultury.** Polska ludność Krakowa zaczyna zdawać sobie z tesprawę i pracować nad wytworzeniem i skonsolidowaniem siły, na której mogłyby się oprzeć wszelkie narodowe dążenia w mieście. Z szybkością narastania tej siły związana jest również sprawa zagrożonego Rynku krakowskiego, sprawa ochrony zabytkowego i artystycznego czaru tego najpiękniejszego w Polsce placu“...

Słowa te należy z jaknajwiększym naciskiem zwrócić pod adresem kół kulturalnych naszego miasta. Zachowania „zabytkowego i artystycznego czaru“ Rynku nie wyprosimy u panoszących się coraz bardziej żydów i żydowskich pachołków. Musimy odzyskać utracony wpływ w tem mieście, aby skarbom naszej sztuki i pamiątkom przeszłości zapewnić poszanowanie.

Kogo się boją demokraci? Oczywiście nie opozycyi. Bo wprawdzie opozycya rozporządza większością w kole polskiej inteligencyi, ale demokraci mają swoich żydów — jak mówi p. Srokowski — i pełnomocnictwa — jak dodaje p. Federowicz — mogą przeto drwić sobie przez czas jakiś z woli wyborców. Ale przecież istnieje ktoś, kogo się c. k. demokraci panicznie boją. Tym wrogiem jest prokurator państwa. Przy ostatnich wyborach parlamentarnych weszło — jak wiadomo — kilku urzędników prokuratoryi do biura hyeno-wyborczego, gdzie z p. Schneidrem i Dachem „urzędował“ p. Jan Kanty Federowicz. Wiadomo także i to, że p. Federowicz bez kapelusza, w panicznym popłochu sekretnymi drzwiami (niektórzy twierdzą, że kominem) uciekał przed wysłannikami Temidy. Wysłannikami tymi byli wówczas pp. Maryan Lang i August Olszewski...

Po latach trzech obaj ci panowie, których nazwiska działają dotąd niepokojąco na c. k. demokracyę, kandydowali z ramienia Związku urzędników do Rady miejskiej. I padł popłoch na gromadkę demokratów. „Nowa Reforma“ napadła — ku zdumieniu tych, którzy sekretu nie znali na Związek urzędników. P. Langowi, który w ośmiu sekcyach uzyskał więcej głosów, niż ktokolwiek z opozycyi, w trzech sekcyach „dziwnym trafem“ oddano uderzająco małą ilość głosów... P. Olszewskiego „Nowa Reforma“ pominęła zupełnie w „resume“ powyborczem. Cała forsa maszynki wyborczej skierowana była przeciw tym dwom wrogom. Głosokrady boją się bowiem prokuratora i sądu karnego. Całkiem słusznie.

Wykopaliska na Wawelu. Z powodu natrafienia przy robotach restauracyjnych na Wawelu na ślady znacznie dawniejszych budowli, których zbadanie leży w interesie poznania początków naszej architektury i cywilizacyi — a odkrycia dotychczasowe robione były tylko ubocznie, gdyż Wydział krajowy nie upoważnił kierownictwa restauracyi do ponoszenia jakichkolwiek kosztów na poszukiwania archeologiczne — przeto Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa uchwaliło udzielić temuż kierownictwu subwencyę 500 koron na koszty wykopów i poszukiwań, delegując do obserwowania tychże poszukiwań pp. Adama Chmiela i Klemensa Bąkowskiego, oraz zapraszając do tych prac historyka prof. Dra Demetrykiewicza, gdyż nie jest wykluczonem napotkanie zabytków przedhistorycznych. Zarazem zwróciło się Towarzystwo Miłośników do Akademii Umiejętności z prośbą o objęcie opieki nad poszukiwaniami i o wydatniejsze subwencyonowanie tychże.

O katedrę wojskowości polskiej i teoryi wojskowości upomniał się wczoraj wiec ogólno-akademicki, obradujący w obecności kuratora prof. Tokarza i kilkunastu profesorów Wszechnicy. Po referacie i ożywionej dyskusyi wiec uchwalił rezolucyę, podnoszącą potrzebę badań nad historyą naszej wojskowości.

O filozofii Vaihingera w stosunku do matematyki mówił w ubiegłą środę na posiedzeniu Tow. filozoficznego prof. Śleszyński. W dyskusyi zabierali głos prof. Garbowski, Heinrich, ks. Pawlicki, Rubczyński, Straszewski, Zaremba i Żurawski. Na najbliższem zebraniu Towarzystwa (27 maja g. 5.30 w seminaryum filozof.) wygłosi Dr Wacław Radecki referat o dobrowalnem formowaniu wyobrażeń. Po odczycie dyskusya.

Sensacyjne zajście. Przewiezienie do domu zdrowia pod Wiedniem p. Józefa Uzn., obywatela ziemskiego z powiatu nowotarskiego, wywołało w mieście pewną sensacyę z powodu okoliczności towarzyszących temu zajściu. P. U., który mieszkał w Grand hotelu, zdradzał już od pewnego czasu rozstrój umysłowy, ale dopiero teraz rodzina zdecydowała się na internowanie go w odpowiednim zakładzie. Przed dwoma dniami lekarz zakładowy przyjechał do Krakowa z trzema dozorcami i zabrał p. P., który zresztą nie stawiał oporu, do Wiednia, o ile nam wiadomo, stan zdrowia p. U. jest tego rodzaju, że rozciągnięcie nad nim pilnej i nieustannej opieki jest wprost konieczne, ze względu na bezpieczeństwo osób, które się z nim stykają. Rodzina działała na zasadzie orzeczeń lekarskich zupełnie stanowczych. P. U. był zawsze usposobienia ekscentrycznego i jego dziwactwa narażały go nawet na poważne konflikty z władzami. Z czasem ta ekscentryczność przybrała formy niebezpieczne i lekarze skonstatowali rozwijającą się groźną chorobę nerwową. Wówczas dopiero nastąpiło internowanie. Nie ulega wątpliwości, że obecnie władze kompetentne zajmą się z urzędu zbadaniem stanu zdrowia internowanego i decydującem będzie ich orzeczenie. Znajomi i przyjaciele p. Uz., którzy podobno wdrożyli akcyę dla uwolnienia go z domu zdrowia, powinni spokojnie czekać na opinię czynników kompetentnych.

P. Szpak-Bandrowska. Dyrekcya sceny ludowej w Parku krakowskim pozyskała dla siebie wytworną i utalentowaną artystkę teatru miejskiego panią Romanę Szpak-Bandrowską, która obecnie opuściła oficyalny nasz, a dla wielu sił niewdzięczny dramat, by swym talentem usłużyć teatrowi Syndykatu dziennikarzy. P. Bandrowska wystąpi już w tych dniach, mianowicie we środę 27 bm. w dwudziestem przedstawieniu „Loli z Ludwinowa“, kreując wodewilową rolę Staszki i w najnowszej premierze „Panieńskich Skałach“ w niedzielę 31 maja.

Dalsze aresztowania w sprawie Wilczka. Wczoraj aresztowała policya jeszcze jedną osobę, pozostającą w ścisłym kontakcie z defraudantem Wilczkiem. Nazwisko aresztowanej osoby otacza policya tajemnicą.

Dziś nad ranem aresztowała policya na jednem z przedmieść mężczyznę, którego nazwiska nie zdołano dotychczas ustalić. W posiadaniu owego mężczyzny **znaleziono kilkanaście tysięcy koron,** pochodzących niewątpliwie z kradzieży, spełnionej na poczcie. Aresztowany podał kilka nazwisk. Ma on być agentem handlowym. Odstawiono go pod telegraf i podjęto dochodzenie celem sprawdzenia jego nazwiska. Widywano go w towarzystwie pewnej młodej kobiety, która miała być bliską znajomą jednego z arezztowanych. Aresztowanie Wilczka będzie dziełem najbliższych godzin.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że w aferze Wilczka **brało udział kilkanaście osób.** Prawdopodobnie te same osoby skradły w jesieni ubiegłego roku list polecony z Lublina. W liście tym znajdować się miało 13.000 rubli. Nadawca otrzymał za zaginięcie listu poleconego tylko 50 koron.

Wycieczki w Krakowie. Od kilku dni zwiedza nasze miasto wycieczka uczniów Akademii konsularnej z Wiednia. Wczoraj zwiedzili goście Stałą Wystawę przemysłową Ligi Pom. przem. Wycieczkę powitali pp. radca Adelman, Gottlieb i Dyr. Krzaczyński, oprowadzając uczestników po Wystawie i udzielając wszelkich wyjaśnień w sprawach przemysłu galicyjskiego. Główną uwagę zwracali zwiedzający goście na nasze tkactwo artystyczne, sztukę stosowaną, rzeźby zakopańskie i huculskie, majolikę i zabawkarstwo.

Dr. Rowiński Stanisław, adwokat (Kraków, Studencka 21) prosi Kolegów, którzy w roku 1889 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, aby mu możliwie rychło podali swe adresy. Chodzi o porozumienie się co do Zjazdu koleżeńskiego z powodu dwudziestopięciolecia.

Na Bielany. Jak lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym urządza I. Koło T. S. L. w Zielone Święta wycieczkę statkami na Bielany. Przez oba dni świąt będą kursowały nieprzerwanie statki między Krakowem a Bielanami.

Kronika zamiejscowa

Akcya katolicka na prowincyi. Nasz korespondent z Andrychowa opisuje nam w następujący sposób założenie „Tow. dla popierania prasy katolickiej" w tem mieście:

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się tu po nieszporach w sali Rady miejskiej zebranie poufne, na które zaprosił ks. kanonik Solak, proboszcz z Andrychowa, tutejszą inteligencyę, mieszczan i kilkoro ludzi z okolicznych wiosek.

Sam zgromadzenie zagaił i w dłuższem przemówieniu wykazywał zgubne wpływy potężnej dziś prasy żydowskiej. Następny mówca ks. St. Kotarba, żywo i zajmująco omawiał tę samą rzecz, zachęcając tych z obecnych, którzy sprawą się przejęli, aby skupili się razem i utworzyli miejscowe koło „Towarzystwa dla popierania katolickiej prasy". Przemawiał jeszcze pan Szafrański, przypominając, że myśl tę podniósł już i szerzył ks. Stojałowski. P. nadradca Sypowski napiętnował bez ogródki dzienniki, hołdujące filosemityzmowi; wyraził też radość, iż przecież powstaje tu „Towarzystwo" dzięki zabiegom księdza Proboszcza.

Po chwilowej przerwie wpisało się ponad 50 członków. Do Zarządu wybrani zostali: Prezesem, p. hr. Róża Bobrowska; wiceprezesem, ks. kan. Solak; sekretarzem, ks. St. Sapiński; skarbnikiem, p. Antoni Donaś.

Zebranie to uznać trzeba za fakt doniosły i wyrazić tylko życzenie, aby działalność koła nie ograniczyła się tylko na zbieraniu wkładek, lecz by dotarła do przekonań katolickich tutejszego obywatelstwa i zapaliła je do rugowania pism żydowskich i popierania czynnego prasy katolickiej.

Uchwały wieców. W Pniowie, Dąbrowicy i Gorzycach, pow. Tarnobrzeskim, odbyły się w tych dniach wiece parafialne, na których zapadły uchwały następującej treści:

1. Polityka ludowa, oparta na zasadach religijnych i narodowych, ma być moralną i czystą i mieć na celu zastępstwo interesów ekonomicznych, społecznych i politycznych chłopskich.

2. Wezwano stronnictwa chłopskie, stojące na gruncie powyższych zasad, do jedności i współdziałania.

3. Wyrażono wotum zaufania tutejszemu posłowi p. Lasockiemu i posłom ludowym, grupującym się koło „Piasta".

4. Napiętnowano zdradę Stapińskiego, i wezwano go do zaniechania dalszej walki, mającej na celu jego ambicyę i osobiste interesa i wezwano go do ustąpienia z życia publicznego.

Kolej Poronin Morskie Oko. Ministerstwo kolei udzieliło inżynierowi Waleryanowi Dzieślewskiemu we Lwowie na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei niższego rzędu od stacyi kolejowej Poronin, albo Zakopane i rzeki Białki do Morskiego Oka z odgałęzieniem od Krzyżnego.

Bratobójstwo. Z Zakopanego donoszą: Kościeliska stały się znowu widownią tragedyi krwawej, przejmując zgrozą. Rano we własnem mieszkaniu został zamordowany wyrobnik Bronisław Waczak-Baniecki przez własnego brata stryjecznego Wojciecha. Morderca, nałogowy pijak i notoryczny złodziej, od dłuższego czasu żywił nienawiść do brata stryjecznego i często przychodziło do sporów i bitki. Krytycznej nocy, Wojciech Baniecki z kijem rzucił się na śpiącego, zadając mu cios śmiertelny.

Roman Malinowski, poseł z miasta Moskwy do Dumy rosyjskiej i prezes frakcyi socyalno-demokratycznej Dumie (Polak), złożył mandat dumski i wycofał się z życia publicznego, tłumacząc ten krok różnicami politycznemi, dzielącemi go od reszty członków stronnictwa. Frakcya zaprotestowała przeciw formie tej rezygnacyi.

Z prasy. Wychodzący w Warszawie miesięcznik „Myśl Polska" zlał się z „Prawdą" p. Świętochowskiego.

„Informator dla gości polskich na Pomorzu Kaszubskiem na 1914 r." Świeżo wyszło z druku trzecie z rzędu wydanie tego pożytecznego zbioru praktycznych informacyj o polskiem wybrzeżu Bałtyku. W „Informatorze" znajdujemy spis wydawnictw tyczących się Pomorza Kaszubskiego, spis polskich stowarzyszeń, pensyonatów, lekarzy, kupców, rzemieślników, wreszcie spis polskich gospód i zajazdów oraz adresy osób, mogących im służyć wskazówką.

Krajowa Szkoła Kupiecka w Białej. Dyrekcya donosi, że z końcem czerwca kończy naukę w Zakładzie przeszło 30 panien, doskonale wyszkolonych w przedmiotach handlowych i biegle władających językiem polskim, niemieckim, a także dostatecznie językiem francuskim. Firmy, któreby reflektowały na absolwentki Zakładu zechcą się zwrócić pisemnie do Dyrekcyi.

Łoniowy (pow. Brzeski). W niedzielę, dnia 7 czerwca b. r. o godz. 4 popoł. odbędzie się tu Festyn ludowy, połączony z loteryą fantową na rzecz Towarzystwa ochotniczej Straży pożarnej. Festyn ten, w którym wezmą udział okoliczne straże pożarne, zapowiada się wyśmienicie.

Ze świata.

Chrzest najmłodszego Napoleona, syna pretendenta księcia Wiktora i księżnej Klementyny belgijskiej odbył się w Brukseli. Ceremonii dokonał delegowany przez papieża arcybiskup Herscher z Langres. Ojcem chrzestnym był generał rosyjski Ludwik Bonaparte (brat pretendenta), zaś matką chrzestną, włoska królowa, wdowa Małgorzata, reprezentowana była przez księżnę Aosty z domu Bonapartych. Wśród gości znajdowali się: cesarzowa Eugenia, księstwo Muratowie, Mouchy i inni członkowie szlachty napoleońskiej.

Wiadomości kościelne.

Z Jasnej Góry. W kaplicy cudownej Matki Boskiej na Jasnej Górze, przeor klasztoru O. Justyn Weloński, dokonał przy udziale licznie zebranego ludu i zakonników aktu obłóczyn w sukienkę zakonną nowego kandydata do zakonu ks. Mieczysława Małynisa, dotychczasowego wikaryusza z Wilna. Jest to już czwarty z rzędu nowy zakonnik, który po ostatnich zajściach wstąpił do klasztoru. Poprzednio przywdziali sukienki zakonne i odbywają nowicyat księża: Szawaryn, Dudziński, Paszkiewicz i obecnie Małynis.

Tajny konsystorz. Papież odbył wczoraj tajny konsystorz, w którym wzięło udział 21 kardynałów. Po przemówieniu papież obwieścił nazwiska kardynałów, mianowanych na konsystorzu w dniu 30 kwietnia. Następnie dokonał papież nominacyi 12 włoskich i zagranicznych biskupów, między innymi ks. biskupa Kaltnera arcybiskupem dla Salzburga i biskupa Varadiego arcybiskupem dla Kalocsy na Węgrzech. Odczytano następnie papieskie breve i bullę. W miejsce zmarłego kardynała Oreglii zamianował papież camerlengem Św. Kościoła kardynała de la Volpe.

Składki. Na głodnych w Galicyi złożyła p. Bronisława Makowska z Ameryki K. 147. — Dla 82 letniej wdowy W. Madeyska K. 2. Ks. M. Krupa K. 3., Jan Liś K. 8. — Na pogorzelców w Zembrzycach Ks. Franciszek Białkowski z Tarnowa K. 20., p. Czaputowicz K. 2.—.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Wtorek. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).
Środa. »Człowiek z budki suflera«, komedya Tadeusza Rittnera.
Czwartek. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.
Piątek. »Kolega Cramton«, komedya Gerharda Hauptmanna.
Sobota. »Świętoszek«, komedya w 5 aktach Moliera, przekład Boya.
Niedziela. popoł. »Kościuszko pod Racławicami« obr. hist. w 7 odsłonach W. Lasoty,
Niedziela wieczorem »Awantura«, kom. w 3 aktach Fleurs'a i Caillavet'a.

Repertuar Teatru Ludowego.

Wtorek 26 bm. »Drużba« M. Bałuckiego.
Środa 27 bm. »Lola z Ludwinowa«.

Prawo do gór.

Ciekawą sprawą zajmuje się obecnie prasa wiedeńska. Oto architekt Willer z Bochum zakupił jeden z najwyższych szczytów w Alpach austryackich Grossglockner i zamierza go zamknąć dla ruchu turystycznego. Cena kupna wynosi podobno 50.000 kor. Towarzystwa turystyczne alpejskie organizują energiczną akcyę, by wspaniałą turnię uczynić dostępną nadal dla żądnych przygód i wrażeń alpinistów. Grossglockner leży w wysokich Taurach, na granicy Tyrolu i Karyntyi. Wysokość jego wynosi 3.798 m. i ustępuje jedynie Ortlerowi i Królewskiej Turni. Dostęp na szczyt, do żelaznego krzyża (jak na Gewoncie) nie jest zbyt trudny, dzięki dobrym ścieżkom i pięciu schroniskom, zbudowanym przez kluby alpejskie. Po raz pierwszy stanął człowiek na szczycie tej przepięknej, lodowej piramidy w r. 1800. Odtąd corocznie wspinają się alpiniści ponad lodowce otaczające grzbiet Glockneru, by z dwóch iglastych szczytów (Mały i wielki Glockner) rozkoszować się najrozleglejszym i najpiękniejszym widokiem, jaki spotkać można w Alpach. Widać z nich Alpy od Ortleru po Triglav, od północy szarzejące wzgórza Lasu Czeskiego zamykają horyzont, a na południu majaczy tafla morza Adryatyckiego. Nic więc dziwnego, że alpiniści bronią namiętnie wolności wspinania się na szczyt Glockneru, którego wartość idealna jako celu turystycznego nie da się ująć w żadne cyfry. Alpiniści dowodzą, że zbrodnią jest zamykać dla ludzkości takie bezcenne czynniki świeżych i radosnych wrażeń, rezerwoary zdrowia, siły, młodości i entuzyazmu życiowego, jakiemi są wysokie szczyty i krajobrazy w Alpach. I nie wątpliwie alpiniści mają racyę. Władze zajmą się zapewne życzliwie protestem, a decyzya władz będzie mieć znaczenie i dla naszych Tatr. Bo nużby tak „właścicielom" Gewontu lub Lodowego przyszło do głowy pozostawić turnie dostępne jedynie dla orłów i kozic? Nasi taternicy zginęliby na opuchnięcie nóg lub od melancholii, Zakopane zostałoby wsią taką, jaką było przed Chałubińskim, a coby się stało z gośćmi od Płonki lub Dzikiewicza!! Myśl naprawdę straszna, a że ją żartem traktujemy, to tylko dlatego, że nam takie niebezpieczeństwo nie grozi. Turnie tatrzańskie są przeważnie w „posiadaniu" górali, gdyby zaś Rysy lub Świnicę kupił jaki architekt, toby jej zresztą nie upilnował przed naszymi taternikami i taterniczkami. Niechże te przynajmniej skalne budowle pozostaną własnością prywatną i niech architekci nie ciągną z nich opłat komornych, lub rogatkowych. Tam „nad gniazdami orłów i potoków", in Gottes freier Natur — niech wyzysk ludzki nie narusza prawa ludzkiego do szczęścia i świeżej, wolnej radości, której na ziemi tak mało.

Nauka, Literatura, Sztuka.

W **„Prądzie"** kwietniowym (miesięczniku katolickim w Warszawie) czytamy interesujące i zasadnicze artykuły Stefana Olszewskiego: Zagadnienie ludu polskiego; Romana Woyczyńskiego: W obronie polskości miast i ks. Jana Ciemniewskiego: Autorytet a wolność osobista. Wypełniają zeszyt sprawozdania z życia i książek, przegląd czasopism oraz kronika społeczna i akademicka.

Dział ekonomiczny.

Ustredni Banka (Centralny Bank czeskich kas oszczędności) zawiadamia P. T. letników i kuracyuszy miejsca kąpielowego Luchaczowice na Morawach, iż tamtejsza sezonowa Ekspozytura Banku rozpoczęła właśnie swe czynności i poleca jaknajlepiej swoje usługi.

Syndykat rolniczy warszawski. W sobotę w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyło się pod przewodnictwem p. St. Dzierżbickiego zebranie członków syndykatu rolniczego warszawskiego, na którem zarząd przedstawił sprawozdanie za rok 1913.

Pomimo, iż rok ten był dla rolnictwa bardzo niepomyślny, co odbiło się w znacznej mierze na interesach syndykatu, rezultaty, jak zaznacza sprawozdanie są pomyślne. W roku ubiegłym liczył syndykat 832 członków i posiadał 239.384 rb. kapitału obrotowego, oraz 27.489 rb. kapitału zapasowego. Obrót własnymi towarami wynosił 3,340.455 rb., na rachunek komisowy 983.956 rb. Zysku czystego osiągnięto 18.479 rb. Sprawozdanie, oraz preliminarz budżetu na rok bieżący w sumie 115.600 rb. zatwierdzono jednomyślnie. Następnie uchwalono wniosek p. Wł. Grabskiego w sprawie uregulowania podziału zysków syndykatów rolniczych w Królestwie wedle następującego klucza: z zysku przeznaczyć należy na kapitał zapasowy 15 proc., na dywidendę od udziałów do wysokości 8 proc., na dodatkowe wynagrodzenia zarządu i pracowników 15 proc., pozostałą resztę należy zwracać stowarzyszonym w stosunku do poczynionych zakupów ucrwała ta ma ważne znaczenie ogólne.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 maja).

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT) Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. pół do 11 przed południem. Pierwszy zeznawał robotnik Kwiatkowski, którego zeznania nie przyniosły nic nowego.

Robotnik Michałowski oświadcza, że widział księcia z Bispingiem w dniu morderstwa o godz. 2 min. 40, na Białym Mostku, a więc o kwadrans później, niż zeznał w śledztwie. Strzały słyszał o godz. 2 min. 30, w śledztwie pierwiastkowem zaś oświadczył, że strzały padły o godz. 2. Obecnie nie może wytłómaczyć sprzeczności, obstaje jednak przy obecnych zeznaniach.

Włodzimierz Kowalczyk, obsługujący windę w domu pod liczbą 3 przy ul. Hortensya w Warszawie, oświadcza, że Bisping przyjechał w dzień zbrodni, gdy światła jeszcze nie były pozapalane. Bliżej jednak godziny nie może określić.

O godz. 12 zaczyna zeznawać szofer księcia Mikołajczyk, który rzekomo przewoził Bispingowi blankiety wekslowe księcia. Zeznaje w sprawie stosunków księcia z Bispingiem. Stosunki te — jego zdaniem — były bardzo dobre. W ostatnim jednak czasie obaj panowie rzadziej się spotykali. Wbrew zeznaniom Bispinga zeznaje świadek, że blankietów wekslowych nie widział. Dostał raz od Bispinga list, lecz co zawierał, nie wiedział.

W sprawie herbaty zatrutej oświadcza, że próbował herbaty z filiżanki i z czajnika. Miała ona smak gorzki, jakby była przeciągnięta. Herbata zaparzona z tej samej paczki miała smak zwykły. Książę po otrzymaniu wyniku analizy dał świadkowi polecenie, aby wybadał w kuchni, czy poprzedniego dnia nie znajdował się w niej ojciec Grala. Świadek dowiedział się w kuchni, że stary Gral w kuchni był istotnie.

Na pytanie obrony wyjaśnia świadek, że stary Gral pracował w bażantarni. Pewnego dnia przyszło między nim a księciem do bardzo ostrej rozmowy, po której stary Gral został wydalony. Być może, że książę posądzał wtedy Grala o zemstę. Co się tyczy kradzieży, zeznaje, że wykryto brak dwóch tek i 2 portfelów, które książę zawsze przy sobie nosił, a które jak mówił, zawierały bardzo ważne dokumenty.

Sędzia śledczy Czerwiakowski, który przeprowadził pierwsze śledztwo w Teresinie, zaprzecza kategorycznie, jakoby miał oświadczyć administratorowi Dażwańskiemu, iż zna zabójcę księcia i wskazać przy tem na Bispinga.

Następnie zeznaje ordynatowa Bispingowa, której oświadczenia wywołują ogólną sensacyę. Oświadcza, że otrzymała właśnie list z Petersburga, podpisany przez niejaką Cecylię Suchecką, która donosi, że **agitator socyalistyczny Roman Strzelbicki przyznał się wobec niej do zamordowania księcia.** Strzelbicki przyjechał do Teresina w celu urządzenia strajku i spotkał w parku księcia, który go poznał i kazał mu się z parku natychmiast wydalić. **Strzelbicki zastrzelił wtedy księcia.** Strzelbicki upoważnił Suchecką, aby śledziła przebieg procesu i w razie potrzeby ujawniła jego zeznania. Strzelbicki bawi obecnie w Ameryce. Suchecka jednak może na żądanie złożyć wyjaśnienia w najdrobniejszych szczegółach.

Listem tym zainteresował się w wysokim stopniu prokurator, który zażądał natychmiast telegraficznie od władz petersburskich zbadania Sucheckiej.

Z Albanii.

Durazzo. (Tel. wł.) Powstańcy postawili następujące warunki:

1) pełne uznanie ich wiary i obyczajów,
2) **powrót Essada baszy,**
3) utworzenie odpowiedzialnego rządu **z mahometan.**

Z zachowania się powstańców należy wnioskować, że są bardzo wrogo usposobieni wobec ks. Wieda. **Rokowania na razie są w zastoju.** Niebezpieczeństwo nie jest zażegnane.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych uważają, że stanowisko ks. Wieda **nie da się utrzymać.** Wobec tego jednak, że Francya i Anglia postanowiły nie mieszać się do zawikłań albańskich, zamierza to samo zrobić i Rosya.

Durazzo. (T. B.) Podczas nieudałej ekspedycyi do Tirany dostali się do niewoli dwaj oficerowie holenderscy, rumuński attache wojskowy ks. Sturdza, austryacki poddany radca dworu Mantler i Francuz hr. Timodan, który dobrowolnie przyłączył się do ekspedycyi. W walce brały udział dwie armaty. Liczbę powstańców obliczają na 2.000, którzy rzekomo wszyscy pochodzą z Tirany lub okolicy. Jak już doniesiono, wszyscy jeńcy zostali wypuszczeni na wolność.

Durazzo. (T. B.) Noc minęła spokojnie. Dzieci pary książęcej powróciły wczoraj przedpołudniem do pałacu. Służbę bezpieczeństwa w około pałacu pełnią oddziały marynarki.

500 ochotników.

Valona. (Tel. wł.) Wiadomość o wypadkach w Durazzo wywołała tu wielkie zaniepokojenie. Ludność bez różnicy wyznań stanęła po stronie księcia. **500 ochotników uzbrojonych chce udać się do Durazzo.**

Propozycye Włoch.

Berlin. (Tel. wł.) „Ztg am Mittag" donosi, że San Giuliani we włoskiej Izbie deputowanych oświadczy dzisiaj, że Włochy przedstawią mocarstwom propozycyę, **aby rozszerzyć kompetencyę albańskiej międzynarodowej komisyi** i jej powierzyć opiekę nad spokojem w Albanii. Będzie to jednak wymagało **zbrojnej międzynarodowej interwencyi.**

Essad basza wraca.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszłe wiadomości stwierdzają, że sytuacya w Albanii się polepszyła. Możliwem jest, że uda się księcia utrzymać. Przypuszczają, że książę **zgodzi się na powrót Essada baszy, który zostanie naczelnym wodzem armii.**

Nowe stronnictwo.

Durazzo. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu, jakie wczoraj się odbyło, założono **Albańską partyę narodową.**

Z Delegacyj.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej rozpoczął Dr Rosner dyskusyę nad ordinaryum wojskowem, poczem del. Nemec oświadczył się przeciw militaryzmowi i przeciw budżetowi wojskowemu.

Allokucya Ojca Św.

Rzym. (T. B.) Na wczorajszym konsystorzu wygłosił Papież dłuższą mowę, w której z naciskiem podniósł, że czasy obecne przyniosły **dla Kościoła wiele smutku,** ponieważ wszędzie zaraźliwie szerzą się złe nauki, które usiłują psuć wiarę i obyczaje ludów chrześcijańskich, i ponieważ Kościół zmuszony jest niemal ustawicznie wytrzymywać ataki ludzi, którzy oczerniają prawa Boskie, lub religie wykluczają z ogółu dóbr kulturalnych. Następnie papież zaznaczył, że nie brak jednak też i punktów świetlnych. Przypomniał **uroczystości konstantyńskie** w zeszłym roku, przez co świat katolicki umocnił siłę swej wiary, a z drugiej strony podniósł, w swych rękach krzyż chrześcijański i okazał go cierpiącej ludzkości jako jedyne źródło pokoju i szczęścia.

Następnie oświadczył Papież: W rzeczywistości dziś więcej niż kiedykolwiek **istnieje pragnienie pokoju.** Widzimy jak klasy obywatelskie nawzajem się zwalczają, jak ludzie i narody wdają się w spory, które ciągle stają się większymi, a nawet czasami przychodzi do strasznych konfliktów. Są też poważni i bardzo wybitni ludzie, którzy mają na oku dobro narodów i społeczeństwa, pracują nad usunięciem tych nieszczęść i rzezi wojennej, aby wewnątrz i na zewnątrz zabezpieczyć dobrodziejstwo pokoju. Jestto zbawienne dążenie, ale będą to mało skuteczne usiłowania, jeżeli się nie działa równocześnie gorliwie, by przykazania sprawiedliwości i miłości Chrystusowej głęboko zapuściły korzenie wśród ludów. Dziś faktycznie więcej zależy od tłumów aniżeli od tych, którzy stoją na ich czele, czy stosunki wśród społeczeństw cywilizowanych są spokojne czy zakłócone. Papież wskazał na nieszczęsne skutki, do jakich doprowadza brak wychowania chrześcijańskiego i na pomoc, jaką Kościół może dostarczyć państwom. Ale w przeciwieństwie — powiada Papież — często postępuje się z Kościołem tak, jak gdyby nie on był tym, który stworzył i który jest matką rzeczy, z których kultura i wszelka cywilizacya powstała, a tylko przeciwnikiem i wrogiem rodu ludzkiego. Nie powinno nas to jednak wzburzać. Wiemy z przykładu Chrystusowego, że Kościół stworzony został na to, aby dobrze działać i za dobrodziejstwa odbierać niesprawiedliwość i wiemy, że nawet w trudnościach nie brak Kościołowi pomocy Bożej. Za to ręczy Chrystus i świadczy o tem historya.

Papież przypomniał następnie, iż obecnie upływa stulecie od czasu **tryumfalnego powrotu do Rzymu Papieża Piusa VII,** który uwolniony został z hańby niewoli, co było dowodem tej pomocy, którą Chrystus zawsze przyobiecał. Papież zakończył przemówienie podaniem nazwisk nowych kardynałów.

Świętokradztwo.

Berlin. (Tel. wł.) W kościele katolickim w Oberschöneweide pod Berlinem dokonano w nocy strasznego świętokradztwa. Wielki ołtarz i ołtarz Matki Boskiej były częściowo rozbite, figura Chrystusa Pana zerwana z krzyża i porozbijana w kawałki leżała na podłodze. Z rozbitego tabernakulum **zabrali złoczyńcy złoty kielich i patenę, połowę hostyi zabrali a połowę porozrzucali po ziemi. Cztery hostye znaleziono rozdeptane na ziemi.** Zabrali oprócz tego dwie skarbonki i uciekli oknem. Skarbonki znaleziono później rozbite w lesie pod Wuhlheide.

Nowe oskarżenia.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy" atakują bardzo ostro prezesa czeskiej narodowo socyalistycznej partyi Wojnę. Ogłaszają fotografię listu jego, w którym **domaga się od kolejarzy za swe interwencye pieniędzy.** Dalej twierdzą, że był on w bliskich stosunkach z Dr Klimą **i udzielał mu informacyj.** Wreszcie domagają się, aby w stowarzyszeniu kolejarzy, którego jest prezesem, zarządzono urzędową rewizyę kasy.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe, kursy spadły.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W Dumie podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych poseł ormiański Pagadzanow protestował przeciw zarzutowi, jakoby Ormianie myśleli o wielkiej Armenii. Takiej myśli oni nie mają i są zupełnie lojalni.

Niemiec p. **Luetz** protestował przeciw podejrzywaniu Niemców o zdradę stanu. Niemcy, którzy tu od tak dawna mieszkają, kochają swą rosyjską ojczyznę.

P. Kowal imieniem włościan południowo zachodniej Rosyi wyraził sympatye dla prześladowanych braci zagranicą.

Podróż Poincarego do Rosyi.

Paryż (T. B.) Jak półurzędownie donoszą, zaprosił car prezydenta Poincarego na 20 lipca i zarazem prosił, by przedłużył swój pobyt do 4 dni. Prezydent Poincare odjedzie okrętem do Rosyi 16 lipca a w powrocie zatrzyma się w Kopenhadze dla rewizytowania pary królewskiej duńskiej.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr August Dzieduszycki z Jasionowa, Marya Morawska z córkami ze Złotego Potoka, Feliks Dzierzawski ze Lwowa, Wacławowie Peszkowscy z Ciężkowic, Janowie Rakowscy ze Lwowa, Józef Scholz z Gliwic, Dr Jan Walewski z Sanoka, Felicya Bundowa ze Lwowa, Antonina Borkowska ze Strzemieszyc, Janina i Zofia Chramcowne z Nowego Targu, Dyr. Kamil Siegl z Jasła, Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Tadeuszowie Waligórscy z Halicza, Kazimierz Zdziechowski z Rakowa (Król. Polskie), Fortunat Zdziechowski z Rzędowic (Kieleckie), Stanisław Szymański z Zawiercia Franciszka Dattnerowa z Wiednia, Henryk Grabiański z Podola ros., Zofia Kiersnowska z Warszawy, Hugowie Kantorowiczowie z Poznania, Dr Władysław Kłyszewski z Warszawy, Kazimiera Łukaszewiczowa z Granicy. Marceli Małostocki ze Strzemieszyc, Leonowie Mikuccy z Borysławia, Drowie Ludwikowie Kantorowiczowie z Poznania, Klemens Zaremka-Skrzyński z Wiednia, Bolesław Szpręglewski z Granicy, Dr Józef Jerich ze Lwowa, Jan Redemacher z Pleszewa (Wiel. Ks. Poznańskie).

Nadesłane.

Ś. † p.

ALEKSANDER WÓJCIK

emer. brandmistrz straży ogniow. miejskiej

przeżywszy lat 64, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 maja 1914 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 6 przy ulicy Wielopole wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 27 bm. o godz. 4-tej popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 28 b. m. o godz 9-tej rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Osobne zawiadomienia rozsełane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Zakład art.-kam. i budowlany
Józefa KULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1859.

MASŁO POTANIAŁO
kuchenne
i
deserowe
poleca
Wojciech Olszowski
Kraków Mały-Rynek

WODY MINERALNE
tegorocznego czerpania
SOLE DO PICIA I DO KĄPIELI
Sól morska do kąpieli nadzwyczaj skuteczna
SÓL „CEREBOS“ NAJLEPSZA SÓL STOŁOWA
w handlu
J. WENTZLA w Krakowie, Rynek gł. 19

BESCANUOVA
kąpiele morskie na wyspie Veglii, 5 g. statkiem z Fiume. Pensyonat polski MARCELI KARLIŃSKIEJ. Dziennie 6 K. Bliższe informacye listownie. 657
We wrześniu kuracya winogronowa.

Dyrekcya Towarzystwa budowlanego w Krakowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką zaprasza Szanownych Członków na

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie w czwartek dnia 4 czerwca 1914 r. o godz. 5 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek główny 24 I p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgr.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Likwidatora.
3. Wniosek na rozwiązanie z powodu przejęcia aktywów i pasywów przez Tow. budowlane spółka z ogr. odp.

Miejskie gimnazyum realne w Leżajsku

Konkurs

Komitet zarządzający miejskiem Gimnazyum realnem w Leżajsku ogłasza konkurs na posadę nauczyciela

1. języka francuskiego i polskiego (lub niemieckiego) jako przedmiotów głównych.

Tę posadę może otrzymać z każdej innej grupy mający język francuski, przedewszystkiem otali polonista, filolog klasyczny, germanista lub historyk.

2. historyi i geografii.
3. ewentualnie języka polskiego jako przedmiotu głównego z filologią klasyczną jako przedmiotem pobocznym, lub językiem niemieckim jako przedmiotem głównym.

W podaniu wystosowanem do komitetu na ręce Dyrekcyi zakładu należy przedstawić curriculum vitae oraz warunki objęcia posady.

Termin do 20 czerwca br.

Ks. Antoni Tyczyński,
prezes



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej
w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

Poszukujemy do kupna

majątek większy w zachodniej Galicyi

Zgłoszenia do

Krakowskiego Biura Ogłoszeń
Kraków ul. Dunajewskiego L. 3.

Jaszczurówka
nad Zakopanem.

Kąpiele termalne wśród rozległych lasów szpilkowych. — Osobne pokoje, mieszkania i całe wille do wynajęcia. — Msza św. codziennie. — Omnibus do Zakopanego. — Telefon.

Oświetlenie elektryczne.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy Jaszczurówka, p. Zakopane. 694

Ważne dla Turystów, Skautów, osób podróżujących i dla c. k. Wojska!

Trudność otrzymania w podróży dobrego mleka została rozwiązaną. Zakład „LAKTOL“ dostarczy mleka w proszku, z którego można każdej chwili sporządzić gorące mleko płynne, smaczne i zupełnie wolne od zarazków.

Dla P. T. Towarzystw i c. k. Armii udziela się wszelkich informacyi oraz demonstruje się sporządzanie mleka i badanie tegoż na tłuszcz codzienie od 6—7 wieczór. 643

Wyłączne zastępstwo na Galicyę **„LAKTOL“** ulica Karmelicka L. 15.

ADRESY FIRM

które polecamy uwadze naszych czytelników.
DZIAŁ INFORMACYJNY:

KRAKOWSKIE BIURO
OGŁOSZEŃ
KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA
:: DO TEGO PISMA ::

Fotograficzne
PŁYTY PRZYRZĄDY
PŁYNY PAPIERY
PRZYBORY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

Stow. zarej. z ogr. por. rok zał. 1900
Związek katol. Krawców
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | Lwów Filia plac Halicki 7 L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

VISTULA
Fabryka pudełek drewnianych
poleca: pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży, tacki cukiernicze na ciasta pudła na torty itp. biuro: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 3.

Auto techniczny dom handlowy
„STAR“ Kraków, Wiślna 4.
Poleca bogato zaopatrzony skład przyborów automobilowych, płaszczy oraz węży pneumatycznych „Michelin“: oliwę, smary, benzynę itp. Posiada również rowery najlepszych marek na składzie.
NOWOŚĆ! Oildag i Gredag nowy sposób smarowania motorów.

Kostyumy letnie od 30 K.
tylko Karmelicka l. 7
„KIMONO“
Helena PNIEWSKA.

Panienki, które chcą szybko nauczyć się pisać na maszynie, mogą to jedynie

za tanie pieniądze

w Krak. Biurze Ogłoszeń,
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3.

Poszukiwany do wynajęcia

od 1 lipca większy lokal 6—8 ubikacyi na parterze, na przedsiębiorstwo handlowe. — Może być w oficynie.

Zgłoszenia zaraz
do Krakowskiego Biura Ogłoszeń
ul. Dunajewskiego L. 3.

REMIGIUSZ WISKIDA

PRZENIÓSŁ SWÓJ SALON FRYZYERSKI I SKŁAD PERFUMERYI W KRAKOWIE

DO RYNKU L. 43. LINIA A—B.

POLECA SIĘ NADAL WZGLĘDOM P. T. PUBLICZNOŚCI

Ważne dla ogrodników i owocarni!

KRAJOWEGO WYROBU TACKI NA TRUSKAWKI, MALINY itp. owoce

po cenach konkurencyjnych — poleca 712

Fabryka „VISTULA“
Kraków ul. Dunajewskiego L. 3. — Telefon 1040.



ZAKŁAD
ART.-KAMIENIARSKI
BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowicka l. 7.
(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

---

5 pokoi,
przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, elektryka na I p. ul. Siemiradzkiego l. 17 od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy.

Prawdziwe **berneńskie materyały**
na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męs. (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

- 1 Kupon 7 Kor.
- 1 Kupon 10 Kor.
- 1 Kupon 15 Kor.
- 1 Kupon 17 Kor.
- 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.
Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

OTWARCIE WE CZWARTEK 21 MAJA 1914.

Z komfortem urządzony i odrestaurowany

HOTEL KRAKOWSKI

Kraków ul. Dunajewskiego L. 9.
otwarty zostanie dnia 21 b. m.
W hotelu mieści się wytwornie urządzona
ŁAŹNIA PAROWA
z wannami, tuszami i t. p. — Bilety abonamentowe i zniżki, dotychczas udzielane towarzyst., będą nadal po tych samych cenach wydawane.

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności
Zarząd Hotelu.

Wyrób jedynej kraj. fabryki „Vistula“

Pudełka do podróży

bardzo eleganckie
z drzewa fornirowego, nieprzemakalne i niezniszczalne od K. **6.30** 711
Pudełka na kołnierze i mankiety od K. **1.50**
do nabycia w sklepie firmy
R. TSCHÖRNER, Kraków, Szewska 16

Tow. Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Członków, że wypłaca od udziałów złożonych, ponad przyznaną już **4%** zaliczkę na dywidendę — jeszcze

1% superdywidendy za rok 1913.

w Kasie Tow. w Krakowie, Filii we Lwowie, lub Stanisławowie za przedłożeniem książeczki udziałowej.

(Przedruku nie płacimy). 713

„VISTULA“ FABRYKA PUDEŁEK DREWNIANYCH

Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie, — ma na składzie:
pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży
wykonuje na zamówienia:
pudła drewniane i skrzynki na towary, pudła tekturowe wszelkiego rodzaju, tacki cukiernicze na ciasta, pudła na torty i krążki.
Zamówienia adresować do Biura fabryki obecnie:
ULICA DUNAJEWSKIEGO L. 3. parter.

Agencya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Łobzowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie, oraz od kradzieży i włamania

---

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w należyte legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter.** —— **Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.